Rok V. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1893.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: w Krakowie Towarzystwo Opieki Zdrowia ul. Wiślna L. 5, i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nr. 8.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.*)

„Zdrowie — to szczęście i potęga."

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi Złr. 3, (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr.); w Królestwie Polskiem 3 r. sr. 50 kop., (w Warszawie 3 ruble,) w Niemczech mar. 5, we Francyi fr. 7.

Inseraty oblicza się po 10 ztr. za jednę stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Korespondencyje uprasza się nadsyłać pod adresem *Redaktora Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie ul. Wiślna 5.

24 sierpnia.

HIGIJENICZNE I SPOŁECZNE ZNACZENIE PIJAŃSTWA.

(Na podstawie odczytu Dra Augusta Forela, prof. Uniw. w Zürich).

Towarzystwo wstrzemięźliwości akademików christiańskich i upsalskich dało pochop niektórym uczonym, zajmującym się kwestyą społeczną, do traktowania sprawy pijaństwa ze stanowiska szerszego, uważając je za jeden z głównych czynników w kwestyi dzisiejszego dobrobytu i poziomu moralności w społeczeństwach. Do rzędu tych myślicieli należy profesor uniwersytetu zürichskiego dr. August Forel, który w swej rozprawie, poświęconej Towarzystwu wstrzemięźliwości akademików christiańskich i upsalskich, obszernie zajmuje się sprawą pijaństwa. Niektóre z tych poglądów, są nadzwyczaj trafne i zasługują, ażeby każde społeczeństwo wzięło je pod rozwagę.

Używanie napojów wyskokowych jest wprawdzie dawnym zwyczajem, a nawet możnaby powiedzieć przywarą ludzi, a wreszcie faktem historycznym, jednakże jak nie wszystko, co oddziedziczyliśmy, bezwarunkowo jest dobrem, tak też i owa przywara. Dawniej np. nie uważano tortur, kannibalizmu, niewolnictwa itp. rzeczy za coś nadzwyczajnego i niechwalebnego, a przecież z biegiem czasu

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

zapatrywania się zmieniły i dziś już nikt nie wątpi, że były to barbarzyństwa, nie licujące z godnością człowieka. Podobnie miała się rzecz z napojami wyskokowymi, ale tylko w okresie ich ukazania się, dzisiaj bowiem uważają je prawie wszyscy niejako za konieczność organizmu ludzkiego i nie stawiają ich na równi z kannibalizmem, a tylko niewielka część widzi w nich czynnik działający ujemnie na społeczeństwa.

Początkowo napoje te były rzadkością, spotykano je zaledwie w domach zamożnych i to w czasie uroczystości, co pochodziło z nadzwyczajnej ich drożyzny, której znowu źródłem był brak znajomości przechowywania większych ilości i trudna komunikacya a przedewszystkiem nieznajomość sztuki gorzelnianej, destylacyi a co zatem idzie i brak browarów. Tym to zdobyczom nowoczesnego postępu, sięgającego niespełna lat stu, zawdzięczać należy tę olbrzymią konsumcyę napojów wyskokowych, wytwarzając je w nadzwyczajnej ilości, powodują ich niską cenę a temsamem łatwość nabycia i ostatecznie zgubny wpływ na ludzkość. Jednem słowem sztuka produkowania alkoholu dzisiaj nie jest tajemnicą, a na jak szeroką skalę się prowadzi, świadczą ogromne obszary pola ornego, zasadzone ziemniakami i zasiane zbożem, które mogłyby wyżywić tysiące ludzi a które niestety idą do gorzelń i browarów. Dawniej pito powszechnie wodę — dzisiaj zaś na jej miejsce przyszedł alkohol, który nie tylko przed jedzeniem, ale i wśród jedzenia spijają nie mówiąc już o mężczyznach nawet kobiety i dzieci i to nieraz niemowlęta od piersi w przekonaniu, że sił przez to nabywają i pokrzepiają organizm. Autor mówi: dzisiaj do tego już doszło, że zniesienie największej ilości alkoholu należy do zaszczytu, o który ubiegają się gorliwi. Jakżeż oni oddalili się od swych przodków! Jak grzyby po deszczu, powstają szynkownie i gospody, gdzie ojcowie a nawet matki i dzieci mienie swoje przepijają. Wszystko bawi się w szynkowniach, szukając tam jakby miejsca dla radości i wesela a schroniska przed nędzą. Życie domowe zupełnie znika z dawnych ognisk a przenosi się do publicznych jadłodajni. Lecz nie na tem koniec. Nawet domy prywatne zamieniamy w szynkownie, przechowując w nich znaczne ilości alkoholu już to pod postacią wina, cydru, jużto wódki. Taka gospodarka i takie postępowanie, doprowadziły do tego — przynajmniej u nas w środkowej Europie — że lud, szczególnie wiejski, uważa wyskok jeżeli nie za najnieodzowniejszy, to za niezbędny warunek pożywienia i życia. Nic też dziwnego, że lud kierując się temi myślami, bez alkoholu

się nie obywa, wskutek czego popada w nałóg pijaństwa a z nim w tę ciemnotę umysłową, która utrzymuje go zawsze w jego błędnych pojęciach i z każdym dniem go coraz bardziej ogarnia tak, że nieraz nawet nie spostrzega, jak wzmożony nałóg i nadzwyczaj łatwa sposobność do picia, nawzajem to zgubne pragnienie podniecając, przyprawiają go powoli o zupełną ruinę nietylko moralną, ale i materyalną.

Jako najlepszy objaw dzisiejszych stosunków na polu wstrzemięźliwości i ogólnej inteligencyi, może przysłużyć fakt, ze w Bremie na domu Towarzystwa sztuki znajduje się uwaga, iż tam nie musi się pić wina. Doprawdy — że uwaga ta o ile jest krótka, o tyle jest doniosłego znaczenia. Świadczy ona bowiem nie tylko o upadku osobistej woli i siły wewnętrznej, ale niemniej o zatraceniu do pewnego stopnia wstydu, który nawet najgorszego człowieka powstrzymuje od ogłoszenia światu publicznie swych wad i ułomności. Uwaga ta jest na dzisiejsze czasy prawdziwie charakterystycznym objawem chorobowym.

Żyjemy niejako w erze przymusowego opilstwa, bo jeżeli nie bywamy do niego zniewalani fizycznie, to prawie zawsze duchowo. Przyczyna i wina tego leży po części w wzmagającym się codziennie kapitale a obracanym na przemysł wódczany i — co zatem idzie — na sile roboczej, jaką ten przemysł pochłania.

Dla jasności sprawy co do picia i nadużywania napojów wyskokowych przytacza autor wesołą statystykę, która jakkolwiek mogłaby się wydawać drastyczną i nie całkiem prawdziwą, w całości i w szczegółach jednak będzie wiernem odtworzeniem faktu, jak to mogą poświadczyć czytelnicy, którzy w nim brali udział lub nań patrzyli. W czasie ostatniego międzynarodowego kongresu lekarzy w Berlinie, urządziło miasto Berlin ku uczczeniu gości ucztę, wśród której spożyto niesłychane ilości napojów alkoholowych; mianowicie: wina szampańskiego 5308 butelek, bordeaux 4721 butelek, reńskiego 3853 butelek, i mozelskiego 1500 butelek, czyli razem 15.382 butelek silnego wina; prócz tego 22 hektolitrów piwa bawarskiego i 300 porcyj koniaku. — Jeżeli teraz uwzględnimy że w uczcie brało udział 4005 osób, to łatwo obliczyć, ile butelek wypada na jednego przy czem niedokładności wielkich nie będzie, bo służba, chociaż zapewnie pomagała w wypróżnianiu butelek, mniejszą tu rolę odgrywała i dlatego cyfry w tym względzie nie wiele się zmniejszą.

Zapewnie niejeden z czytelników pomyśli sobie, że podobne stanowisko wobec alkoholu jest skrajne, pessymistyczne, bo przecie

wino rozwesela człowieka w ponurych chwilach życia a napoje rozpalające w ogóle podniecają umysł i w ten sposób pośredniczą niejako między ciałem a duchem; dalej wszystkie uroczystości i zebrania wyglądałyby bez alkoholu bardzo dziwnie — nie kompletnie; wreszcie szkodliwem może być tylko nadmierne go używanie, ale nie w odpowiedniej ilości — owszem wtedy jest pożyteczne, bo dodaje siły, energii, grzeje, ochładza, orzeźwia — pomaga w pracy, a co najważniejsza, wódka jest napojem tanim, piwo zaś pożywnym.

Otóż na te wszystkie pozorne zalety napojów wyskokowych należy odpowiedzieć, że jestto złudzenie i oszukiwanie samego siebie, bo wszystkie te napoje, choćby były najbardziej rozcieńczone, jak piwo i cyder, są trucizną tak dobrą, jak morfina, opium, haszysz, koka itd., a jedyna różnica między nimi w tem zachodzi, że te pierwsze, ponieważ są bardzo rozcieńczone, spożywa się w większych dawkach, aby ten sam skutek osięgnąć, co ostatnimi. Aby uniknąć wszelkich zarzutów czy to powierzchownego traktowania rzeczy, czy też uprzedniego sądu, pozwolimy sobie postawić kwestyę jasno i z wszech stron ją roztrząsnąć.

Przedewszystkiem zachodzi pytanie, czy są w ogóle jakie napoje wyskokowe, któreby używane w miernych ilościach już to dla smaku, już to dla wzmocnienia lub odżywienia organizmu, rzeczywiście działały na organizm dodatnio?

Bez względu na to, że może z niejednym z czytelników popadnie autor w kolizyę, jednak stanowczo odmawia im dodatniego pożytecznego wpływu na organizm, naturalnie o ile takowe w tym celu a nie dla smaku bywają używane. Zapatrywanie to zaś opiera na następujących podstawach:

Ludzie, którzy zupełnie tych napojów nie używają, mają się doskonale w całem słowa znaczeniu, i jak sami jednozgodnie podają, znoszą największe trudy i prace z tą samą łatwością, jeżeli nie z większą, jak wówczas, kiedy pili nieco piwa lub wina.

Doświadczalnie udowodniono (Dr. Parkes), że żołnierze, którzy zupełnie nie pili napojów rozpalających, zawsze byli górą w pracy (jaką umyślnie w tym celu urządzono) nad żołnierzami, którzy przed pracą dostali mierną ilość wódki.

Nawet mierne dawki wina czynią umysł, szczególnie w dzień, ociężałym i podnoszą drażliwość nerwową.

Co do tego zajmujące doświadczenie i spostrzeżenie podaje prof. Demme z Berna w rocznem sprawozdaniu szpitala Jennera dla dzieci. Według tego sprawozdania żywiono tam dzieci szkolne zdrowe,

od 10—15 lat mające, przez kilka miesięcy potrawami z początku bez najmniejszej domieszki jakiegokolwiek napoju wyskokowego, a po pewnym czasie dając im (i to w jednakowym stosunku tak w zimie jak w lecie) skromne dawki ($^1/_3$ część szklanki młodszym, $^1/_2$ szklanki starszym) wina lekkiego, rozcieńczonego wodą do każdego obiadu i kolacyi. Po pewnym czasie zauważono, że w okresie, w którym dzieci dostawały wino, były więcej ospałe, mniej uważające i pojętne, a więcej nerwowe i roztrojone, aniżeli w okresie zupełnej wstrzemięźliwości. U jednego nawet wystąpiła nerwowość tak silna, że z tego powodu musiano zaprzestać na niem doświadczenia.

Angielskie towarzystwa ubezpieczeń na życie skonstatowały (patrz „Rozprawy II-go międzynarodowego zjazdu w sprawie nadmiernego używania alkoholu“, Zürich 1887, i III-go Christiania 1890), że osoby nie używające zupełnie napojów wyskokowych dłużej żyją i mniej podlegają chorobom, aniżeli ci, co nawet stosunkowo mało i rzadko piją, tak, że towarzystwa więcej zyskują na pierwszych, chociaż im odstępują 10—20% premii, aniżeli na ostatnich.

Twierdzenie, jakoby napoje wyskokowe były niezbędne do podniecenia ducha, w szczególności do rozbudzenia natchnienia poetyckiego, jest z gruntu fałszywe, jak nam codzienne spostrzeżenie wykazuje. Nie pijący bowiem zupełnie tych napojów są zarówno tak weseli i ochoczy i tak twórczy jak ci, którzy miernie tych napojów używają. Co się zaś tyczy mniemania, że umysł rozkołysany alkoholem, zdołał nieraz stworzyć coś podobnego do utworu poetyckiego, to trzeba zauważyć, że utwory te są bardzo podejrzanej wartości i niewytrzymują surowej krytyki. Często nawet ci wielbiciele, którzy w czasie szumu alkoholu w głowie, unosili się nad nimi, po wytrzeźwieniu wprost przeciwnie się zachowują. Jeżeli jednak zdarzyło się kiedy, że umysł pod działaniem a raczej pomimo upojenia zdobył się rzeczywiście na utwór wzniosły, to należy go bardzo żałować, gdyż bez tej przeszkody byłby z pewnością więcej i wznioślejsze rzeczy stworzył. Niestety zdarza się to rzadko; natomiast bardzo często spotyka się umysły, które alkohol doprowadził do zupełnej ruiny duchowej i talent zniweczył.

Twierdzenie, jakoby napoje spirytusowe wzmacniały organizm, rozbudzały ducha, ogrzewały, ochładzały itp. jest również fałszywe, a pochodzi jedynie z osobistego złudzenia — mianowicie z subjektywnego uczucia i z obniżenia sfery czucia i pobudliwości, które wywo-

łuje działanie trucizny, znajdującej się w alkoholu. Alkohol bowiem znosi uczucie zimna, gorąca, znużenia, bólu itp. na czas trwania działania jego trucizny a natomiast przenosi nas w tę senną sferę, która nie widzi niebezpieczeństw, lecz obdarza błogiem uczuciem, które jednak niestety nazajutrz znika, zamieniając się na znany powszechnie „katzenjammer“. Jednem słowem — uczucie, jakie istnieje w czasie upojenia, jest fałszywe, a o tem najlepiej przekonywują nas pijacy, którym się zdaje, że są silni a na nogach ustać nie mogą.

Niesłusznem jest owo bezgraniczne wysławianie piwa jako środka pożywnego, gdyż ta wartość jego w porównaniu z ceną jest bardzo mała — a widoczną jest dopiero wtedy, gdy się pochłonie znaczniejszą ilość tego napoju, który jednak wtedy jest i drogi i szkodliwy.

Podobnie też ma się rzecz z ową wartością alkoholu, jako napoju t. z. taniego, t. j. takiego, który daje organizmowi możność wyżycia z stosunkowo małej ilości pokarmów. Wartość ta jest zupełnie wrzekoma, urojona, i dlatego każdy człowiek myślący musi odmówić tejże alkoholowi a jeżeli pomimo to podnoszą ją lubownicy pijaństwa, to tylko dlatego, że wszelkie inne ich argumenty zostały zbite. Z tego samego tytułu, idąc za ich zapatrywaniem, możnaby zupełnie słusznie polecić arszenik, jako środek pożywny tym, którzy chcą utyć.

Wreszcie podnoszą jeszcze okoliczność, że człowiek potrzebuje koniecznie środków podniecających szczególnie przy obecnem naprężonem życiu i wielkiej pracy umysłowej. Przytem powołują się na niektóre dzikie narody, które takich a nawet upajających środków używają. Nadto dodają, że nie pijący alkoholu stają się morfinistami lub zbytkownymi amatorami herbaty i kawy, przez co wyniszczają się nad miarę. Zaiste, łatwo to i wygodnie ogłoszeniem takich wieści, uwieść niejednego łatwowiernego człowieka! Lecz rozpatrzmy je bliżej. Przedewszystkiem jest nieprawdą, jakoby człowiek potrzebował i w ogóle używał środków podniecających nawet przy wytężonej pracy czy to duchowej czy fizycznej, bo wszakże tyle milionów ludzi nie pije zupełnie wódki ani innych podobnych napojów, a przecież ciężko pracuje i w jednym i drugim kierunku.

To samo stwierdzają czyste obyczaje wielu dzikich ludów, które łatwiej utrzymać bez używania alkoholu. Ale szczególniej fałszywem jest twierdzenie, jakoby to wstrzymywanie się popadało w kolizyę z innymi środkami odurzającymi. Przeciwnie, — są takie

środki odurzające, które się prawie wzajemnie wymagają np. alkohol i tytoń, Pod wpływem tego fałszywego mniemania, zaczęto nawet leczyć morfinistów, dając im zamiast morfiny, kokainę, kodeinę albo mocne wino. Naturalnie skutku pożądanego nie było, bo każdy morfinista stał się nadto kokainistą, alkoholistą itd. nie poprzestając jednak być morfinistą.

Czy nawet rozcieńczone i w miarę używane napoje alkoholowe jak wino, piwo, cyder są szkodliwe, jeżeli się ich używa dla smaku? Na to pytanie również stanowczo jak na poprzednie, odpowiadamy tak, dodając przytem, że ludzie silnego charakteru mogą używać lekkich napojów alkoholowych w bardzo małej ilości bez żadnej szkody lub z bardzo małą dla swego organizmu. Lecz że takich jednostek jest bardzo mało, zdarza się to nader rzadko. Tem częściej za to można napotkać ludzi, którzy marząc o zaprowadzeniu powszechnej mierności w piciu trunków rozpalających, sądzą, że zdołają oddzielić tę mierność od nadużycia. Jednak podobne chęci są tylko marzeniem nie podobnem do spełnienia, bo jak wykazało doświadczenie, jest to bardzo rzadki wypadek, tak, że śmiało można go uważać za niemożebny do spełnienia. Dlatego z nimi, jako świadomymi wrogami powszechnego interesu ludzkości, których zatem do tego pcha lekkomyślność, względy polityczne, albo pieniężne, a nie przekonanie oparte na doświadczeniu lub zdrowym rozsądku, jakkolwiek ich jest znaczna liczba, zupełnie nie podzielamy tego zdania. Z drugiej strony naszych przyjaciół, którzy w gruncie rzeczy tak myślą jak my, lecz boją się to wyznać publicznie z przyczyny, że może byłoby to zawcześnie, możemy zapewnić, że prawda nigdy nie przychodzi zaprędko. Więc zdaniem naszem używanie nawet mierne alkoholu szkodzi przez to, że sprowadza pragnienie, potem wskutek przyzwyczajenia staje się sztuczną potrzebą i ostatecznie prowadzi do pijaństwa. Szczególniej zdarza się to u ludzi słabszych, a jeżeli niektórzy zdołają oprzeć się tej pokusie, to na pewno popada w ten nałóg ich potomstwo.

Ponieważ pijatyki i szynkownie zwiększają kapitał wódczany, który wskutek tego staje się potęgą, pochłaniającą nie tylko jednostki, ale nawet ogarniające państwa do tego stopnia, że się nie wzdrygają wyzyskiwać nawet tę słabą stronę natury ludzkiej, byłoby tedy rzeczą bardzo chwalebną, ażeby te państwa, które nie weszły jeszcze na tę nie piękną drogę, utrzymywały się nadal na swéj wyżynie, bo inaczej wpadną w sieci, z której nie łatwo się wydostać.

Z konieczności rzeczy wypada tu zastanowić się nieco nad

kwestyą monopolu wódczanego, który niejedne głowy zajmuje. Od czasu, kiedy spożywanie wódki zaczęło przybierać znaczne rozmiary, podniosły się głosy, aby zamiast zakazywać sprzedawać wódkę państwo jedynie ją wyrabiało, aby usunięto prywatne destylarnie, gdyż w ten sposób zapobiegnie się wyzyskiwaniu publiczności i nietylko będziemy mieli zdrową, czystą wódkę, ale zarazem zmniejszy się jej konsumcya a wzmogą się natomiast dochody państwa. Inni znowu rozumieli monopol taki, jaki panuje w Szwecyi i Norwegii tj. że państwo powierza monopol pewnym uprzywilejowanym towarzystwom, podciągniętym pod surowe prawa, zostawiając sobie tylko kontrolę nad niémi. Przeciw tym zapatrywaniom musimy przedewszystkiem podnieść to, że wódka zdrowa w ogóle nie istnieje; mogą być tylko stopnie w jej szkodliwości dla zdrowia, ale absolutnego usunięcia tej ujemnej własności wódki dotąd nikt nie dokonał.

Oczyszczanie wódki z szumówki odciągnęło wielu pijaków, którzy smak szumówki lubili, od pijaństwa, a przynajmniej ich ustatkowało właśnie z powodu braku tego smaku. Otóż dyrektor Miliet, który w r. 1887 uważał to oczyszczanie za główną zaletę monopolu, powiada wobec tego, że według najnowszych badań szumówka (tj. część alkoholu propylowego i amylowego) nie jest bynajmniej czemś szkodliwém, a w każdym razie nie szkodliwsza od alkoholu etylowego, a nawet nazywa dotychczasowe zapatrywania co do tej szkodliwości „bajką“. — Co do nas nie całkiem jesteśmy przeciwnego zdania ale zupełnie z innych powodów, a mianowicie uważamy i zawsze uważaliśmy tak alkohol propylowy, jak amylowy i etylowy za bardzo szkodliwy i to prawie w równym stopniu. — Z tego też powodu, należałoby zredukować ilość szumówki do zera już nie tyle dla szkodliwości, ile dlatego, aby wódkę obrzydzić pijakom.

Ponieważ ze zwiększeniem się produkcyi i łatwiejszego nabycia alkoholu, zwiększa się równocześnie nałóg pijaństwa, a podkopuje życie familijne; ponieważ u owych umiarkowanych pojęcie miarkowania bywa nieraz z powodów przywiedzionych wyżej bardzo obszernie pojmowane, a przynajmniej dochodzą do niego stopniowo z całą matematyczną ścisłością; tak np. w Szwajcaryi uważają picie codziennie 2 litrów wina i dawanie dzieciom koniaku dla wzmocnienia za zupełnie mierne używanie tego napoju; ponieważ nieraz nawet najmniejsze nadużycie alkoholu, co prawie podczas towarzyskich zabaw jest nieuniknioném, często wystarcza, by popchnąć

człowieka do różnych bezmyślnych a w skutkach zgubnych czynności. Jednem słowem umiarkowane używanie alkoholu prowadzi naród, którego się ono stało nałogiem z matematyczną pewnością do niemiarkowania a przez to do powolnego zatrucia i istotnego, chociaż niewidzialnego zwyrodnienia narodu. Historya walki przeciw wódce dowodzi, że wszelkie usiłowania, jakie były skierowane do usunięcia nadmiernego jej używania, pozostały bez skutku. Dlatego też właśnie powstała owa reakcya wstrzemięźliwości, która tam w Finlandyi i Norwegii, gdzie zupełnie albo choćby częściowo zwyciężyła, przyniosła pozytywne, wielekroć znaczne owoce.

Czy tracimy smak przez wstrzemięźliwość? Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że ludzie żyjący zbytkownie, którzy przez dłuższy czas byli miłośnikami wina, po zaprzestaniu używania go tracą smak lepszych win, jednak za to zyskują oni tyle, że ta strata w dwójnasób się opłaca. Przedewszystkiem mają mniej potrzeb, czują mniej pragnienia po wszelkich trudach fizycznych, szczególniej po wycieczkach, są zawsze pewni swej głowy i nabywają lepszego smaku do potraw. Ponad tém wszystkiem jednak góruje to, że wydelikaca się i potęguje u nich uczucie prawdziwej przyjemności, w ogóle poczucie wszelkiego etycznego i estetycznego piękna. Nadto wyglądają czerstwiej niż przedtem, a wino nawet najlepsze prawie im nie smakuje. Że te wszystkie znamiona i następstwa wstrzemięźliwości, nie są przesadzone ani zmyślone, mogą czytelników przekonać wszyscy ci przyjaciele, którzy dawniej należeli do używających miernie alkohol, a dzisiaj wcale go nie piją, jak nie mniej broszura Bungego pt. „Kwestya alkoholu“.

Jakie i które to są skutki nadmiernego używania alkoholu? Na pytanie to, jakkolwiek czytelnik mógłby sobie sam odpowiedzieć na podstawie tego, co dotąd powiedzieliśmy, jednak dla uprzytomnienia rzeczy nieco o nich wspomniemy. Jako więc następstwa nadmiernego picia alkoholu są: zwyrodnienie tkanek, przedewszystkiem zaś serca, wątroby, żołądka, nerek, a ostatnie miejsce zajmuje zwyrodnienie mózgu, owo najgorsze i najgroźniejsze następstwo pijaństwa, jak mogą dowieść przedewszystkiem lekarze obłąkanych. Powoli staje się pijak brutalnym, więcej zmysłowym, moralnie niższym, głupkowatym, aż wreszcie jaka choroba (katar żołądka, złamanie kości albo tylko wyczerpanie sił) wywoła obłęd opilczy. Przy dalszém trwaniu w pijaństwie powtarzają się ciągle napady obłędu, zatrucie mózgu staje się coraz groźniejszém; deliria pojawiają się ustawicznie i chory umiera z własnej ręki albo w na-

padzie obłędu albo coraz to niadołężnieje i kończy wreszcie w zakładzie obłąkanych, chyba że przedtem porzuci pijaństwo, bo to jedynie uleczyć go może. Lecz ile on nędzy przed śmiercią przeżyje przez swą brutalność, cynizm, pogardę i zbytki płciowe, ile goryczy i rozpaczy przyda swej familii wskutek zakażenia się chorobami wenerycznémi i płodzenia dzieci chorowitych — ile zwątpienia i moralnej ruiny, o tém może mieć prawdziwe wyobrażenie tylko ten, kto bliżej wglądnął w tę nędzę, spustoszenie i zwątpienie, które nigdy w swém prawdziwém świetle i grozie opowiedzieć się nie da. — Ale niewiele szczęśliwsi są i ci, którzy miernie piją. I ci są również ofiarami brutalności, próżniactwa i fałszu, jakkolwiek w mniejszym stopniu, a chociaż nie należą do zawodowych pijaków, przecież i oni są niejako zarazą naszych czasów i codziennymi gośćmi wszystkich restauracyj.

Zepsucie obyczajów i ogólny upadek moralności. Życie hulackie i szał wywołany pod wpływem alkoholu odwodzą człowieka od rodziny a prowadzą go do prostytucyi. Stąd ta jego brutalność, zmysłowość i głupkowatość, stąd te choroby weneryczne, które sprowadzają ciężkie słabości na jego rodzinę a nawet mszczą się jeszcze na późniejszych generacyach.

Zwyrodnienie potomstwa. Jest bowiem faktem niezbitym i oddawna już znanym, że dzieci pijaków również są lubownikami wódki, i tak samo głupkowatymi, głuchoniemymi, karłowatymi i nerwowymi jak niemnięj skłonnymi do padaczki i krzywicy. Tę smutną prawdę potwierdziły w zupełności najnowsze badania francuzkich lekarzy, jak Drów Grenier'a i Garnier'a, Legrain'a Laurent'a i wspomnianego już (na początku rozprawy) Prof. Demme'a z Berna, którego wyniki godzi się powtórzyć. Uczony ten przeprowadzał badania swe nad potomstwem 10-ciu rodzin posiadających dużo dzieci, których ojcowie i po części przodkowie byli pijakami, i nad potomstwem 10-ciu innych zresztą podobnych tamtym rodzin, tylko że ich ojcowie należeli do ludzi trzeźwych, chociaż nie zupełnie wstrzemięźliwych. — Pierwsza grupa tych rodzin obejmowała 57 dzieci, z których 12 umarło wnet po urodzeniu z powodu słabego zdrowia, a 36-ciu cierpiało na najrozmaitsze choroby i tak: upośledzonych na umyśle było 8, konwulsyom i epilepsyi podlegało 13, głuchoniemych 2, pląsawica trapiła 5, cielesne ułomności 3, a karłowatość 5, tak że tylko 9 rozwijało się normalnie fizycznie i duchowo. Bliższe ich badanie wykazało, że tylko siedmiorga dzieci ojciec był skłonny do pijaństwa, matka zaś i przodkowie ojca wcale

tej ułomności nie objawiali; podczas gdy z 37 dzieci, których przodkowie albo matka była pijaczką, — tylko dwoje było bez wady. — Druga grupa (trzeźwych rodzin) miała 61 dzieci; z tych umarło 3 z powodu słabej konstytucyi, a 2 zaraz po urodzeniu, 2 cierpiało na pląsawicę a 2 miało cielesne ułomności; dwoje innych rozwijało się umysłowo powoli. jednak nie stając się idiotami, a 50 rozwijało się zupełnie normalnie. Do tego musimy jeszcze dodać, że owych 10 rodzin pijackich dziedziczyły nieznaczne zaburzenia umysłowe. Albowiem tylko w jednej z nich były 2 wypadki epileptycznego, a jeden wypadek marzycielskiego rodzeństwa ojca i w drugiej jeden wypadek szaleństwa brata ojca; w trzeciej wreszcie zaszło samobójstwo matki z powodu pijaństwa ojca.

Wobec tak ujemnych cech napojów wyskokowych dziwnem się zapewne każdemu wyda, dlaczego walka przeciw pijaństwu jest tak trudna i tak wolno postępuje. Otóż przyczyna tego wcale nie pocieszającego objawu leży w tém, że ludzie jakkolwiek przyznają, że wódka jest złem, jednak lgną do niej i zapijają się, mając w sobie w wielkim stopniu rozwinięty pierwiastek „naśladowania“ drugich, który ich nieraz zmusza do postąpienia wbrew przekonaniu, jeżeli tylko widzą, że inni tak robią — zupełnie na sposób owiec, które za jedną — wszystkie rzucają się w wodę lub ogień. Następnie z tego wyradza się powoli przyzwyczajenie i druga natura, którą już trudno przezwyciężyć. Ludzie tacy nie zdają sobie nigdy sprawy z tego, co robią i dlaczego to robią; a gdy wreszcie kiedy sumienie się ich o to zapyta, to starają się usprawiedliwić sami przed sobą, wyszukując sobie powody i wymówki, któreby usprawiedliwiły ich krok i dały im pozór rozsądku i celu. Tak więc pierwszy lepszy wybieg czyni im zadość i sądzą, że nie są w błędzie, bo ogromna liczba tak samo postępuje.

W tem wszystkiem gra ważną rolę obawa, by nie być wyśmianym od ogółu. Jak żaki szkolne, tak boją się ludzie nawet starsi tej ewentualności, więc wolą „krakać, jak i inni“, niż samodzielnem, stanowczem postępowaniem narazić się może na śmiech. Dziwni oni wszyscy, jakby nie wiedzieli, że ta niespodzianka jest powszechną i zdarza się prawie każdemu nowemu, choćby genialnemu odkryciu lub wynalazkowi. Tem więc możemy się pocieszać.

Ale postępowanie to szczególniej zakorzeniło się między ludźmi młodymi, mianowicie między młodzieżą akademicką. Rola, jaką tu alkohol odgrywa, jest bez zaprzeczenia bardzo znaczną i należy w istocie do najczarniejszych ustępów w tej czarnej historyi mło-

dych. Młodzież północy może mniej, ale niemiecka, szwajcarska, a nawet francuzka formalnie pogrążona i zatopiona jest w wódce, piwie i winie. Śmieszny i naiwny przymus, oraz małpie pragnienie rozgłosu, zrodzone najprzód w głowach niemieckich akademików, przyjęło się wszędzie i pcha ich do tego. Jest to rzecz bardzo smutna, bo świadczy o wielkiem ubóstwie moralnem, które nie pozwala młodzieży poznać, że droga, na jaką weszła, jest zła, ubliżająca jej godności i nadziejom w niej złożonym. Wyznajemy otwarcie, że gorszego kroku młodzież nie mogła sobie wymyślić. — I dziwna rzecz! Ta sama młodzież, która tak wyśmiewa i potępia paryską modę strojów damskich, nie wyśmiewa siebie i nie widzi, że ta moda z ich nałogiem to brak i siostra, bo do jednego celu zmierzają; do napełnienia kieszeni kilku spekulantom. Doprawdy jeżeli ta moda jest nieestetyczną i zaprowadza stroje raczej małpie niż ludzkie, to pijackie życie ma w sobie jeszcze mniej rozsądku, myśli i estetycznej przyzwoitości. Bo i czemże to życie? Powiadają towarzyskością, koleżeństwem. Jednak — jako żywo! Życie to kombinacya przezwiska, wyzywań bajek, wymiotów i goryczy pijackiej, w którem głupota dzierży pierwszeństwo a brutalność bywa uważana za naturalny — jeżeli już nie za wzniosły stan człowieka.

Alkohol, niepostrzeżenie zatruwa nam mózg i wszelkie funkcye wyższe — psychiczne, jak czucie, myślenie i wolę; który obniża w nas poczucie moralności i czyni nas jeszcze więcej zwierzęcymi i brutalnymi niż jesteśmy; który wreszcie zatruwa nasze przyszłe generacye jeszcze w zarodku, jest największym wrogiem postępu i doskonalenia się rodu ludzkiego. Z nim więc przedewszystkiem musimy się potykać i walczyć, ale walczyć na seryo: na życie i śmierć, i nie spocząć, dopóki go zupełnie nie wykorzenimy z pośród ludu i nie zapędzimy do laboratoryów chemicznych, gdzie jego właściwe miejsce, tak jak morfiny, opium, kokainy, haszyszu i wszystkich innych trucizn.

ODMIANY SNU.

Często czytamy w dziennikach, że jakiś chory w czasie swej słabości zasnął dziwnym, chorobliwym snem, który trwał kilkanaście godzin, a nawet i kilka dni. W ciągu tego snu nie przyjmuje on żadnego pokarmu, lekarze muszą żywić go sztucznie, obudzić nie można go na żaden sposób, tak, że rodzina ma go często za umarłego. W tem niespodziewanie chory budzi się, wstaje zdrów,

nie wiedząc wcale, co się z nim przez ten czas działo. Najczęściej zapadają w taki nienaturalny sen kobiety, a szczególnie dziewczęta.

Mamy zatem przed sobą dziwny objaw snu. Pokrótce postaramy się wyjaśnić jego powody i istotę.

Sen w ogóle nie jest wyłącznie właściwością ludzi i zwierząt, ale także i roślin, jak wykazały nowe badania. Wprawdzie przez sen roślin ściśle rozumieć można tylko pewien proces chemiczny, ale ostatecznie i u ludzi zachodzi coś podobnego. Długoletnie badania wykazały tylko ten pewnik, że sen ludzki jest niewyjaśnionem dokładnie codziennem zjawiskiem życiowem, które polega na procesie chemicznym, wywołanym przez zmęczenie mięśni i cyrkulacyi krwi w naszym ustroju cielesnym. I rzeczywiście widzimy, że rozmaite procesy chemiczne, jak zmniejszenie się apetytu, wytężona albo słabnąca praca muszkułów, i wreszcie zmienianie się naszego usposobienia czyli prościej mówiąc humoru, stojące także w związku z chemicznemi zmianami, wpływają na nasz sen w rozmaitych stopniach, gdyż wywołują albo sen twardy, albo lekki, albo odbierają go nam zupełnie.

W dalszym toku takiego rozumowania dojdziemy do znanego już pewniku, że zarówno bezsenność, jak i chorobliwe przedłużenie średniej długości snu, który u ludzi zdrowych trwa mianowicie 7 do 10 godzin, są wynikiem niedomagania organizmu ludzkiego.

Przykrą i męczącą rzeczą jest bezsenność powstała w skutek rozstroju nerwowego, gorszą jednak chorobą jest ten drugi objaw, t. j. nienaturalne długie trwanie snu. Osoby, które na nią cierpią, skarżą się na ustawiczną senność nawet w ciągu dnia i często zdarza się, że gdzie usiędą, tam mimowoli zasypiają.

Długosenność porównywali niektórzy naturaliści z zimowym snem zwierząt. Takie porównanie nie jest trafne, albowiem u człowieka zachodzą zupełnie odmienne powody, wywołujące ten objaw, aniżeli u zwierząt. Możnaby całkiem pozytywnie twierdzić, że większa część osób cierpiących na długosenność są to ludzie chorzy na nerwy, albo nawet w pewnym stopniu chorzy umysłowo.

W jednym ze szpitali posztońskich znajdowała się niedawno młoda dziewczyna, służąca, która pewnego razu podczas jakiejś roboty kuchennej usnęła tak silnie, że żadnym sposobem nie można było jej ocucić. Śpiącą odwieziono do szpitala. Tu próbowano wszystkich środków, jakie medycyna zna w podobnych wypadkach: zimnych i ciepłych kąpieli, wstrzykiwania trzeźwiących płynów, użycia najsilniejszych prądów elektrycznych, nic jednak nie zdołało przywołać chorej do świadomości. Po 48 godzinach obudziła się sama i przecierając oczy, pytała ze zdziwieniem, gdzie się znajduje? O tem, co się z nią działo przez ten czas, nie miała wyobrażenia. Lekarze zbadali ją i znaleźli, że dziewczyna cierpi na histeryczną epilepsyę i zamiast zwykłych w takich razach kurczów, pojawia się u niej od czasu do czasu nieprzezwyciężona senność. W przewidywaniu, że taki napad długosenności powtórzy się znowu, trzymano ową dziewczynę w szpitalu, ażeby tem dokładniej zbadać istotę jej słabości. Mijały tygodnie, a senność nie powracała. Wypuszczono więc pacyentkę na wolność. Tymczasem po trzech dniach żołnierz policyjny znalazł ją w porze południowej na ławce w parku miejskim, pogrążoną w twardym śnie i to w pozycyi siedzącej. Nie mogąc się jej dobudzić, wsadził ją do dorożki i odwiózł prosto do szpitala. Tym razem dostała się tu na inny oddział i lekarze sądzili, że mają przed sobą wypadek otrucia. Aliści po 36 godzinach chora przebudziła się sama, bez żadnych środków

pomocniczych i opowiedziała, że wyszła była na przechadzkę, usiadła na ławeczce i ujęta dziwnem jakiemś znużeniem, usnęła. Nic zaś o tem nie wiedziała, co się dalej z nią działo.

A teraz inny, na wskroś oryginalny wypadek. Pewna chora znajdująca się na oddziale nerwowym w szpitalu, cierpiała na ciężką neurastenię. Otóż chora ta zasypiała każdego miesiąca punktualnie o jednej porze na trzy dni, tak, że lekarze wiedzieli naprzód z największą dokładnością godzinę, w której pacyentka położy się do łóżka.

Oba przytoczone przykłady nie przedstawiają jednak właściwego snu według prawideł fizyologicznych. Jest to tylko stan bardzo podobny do snu, ale nie posiada kardynalnych właściwości i objawów, jakie snowi towarzyszą. Uważny badacz spostrzeże od razu, że ma do czynienia tylko z silnym kurczem, który cały organizm ludzki trzyma na uwięzi; największa część takich chorych popada w sztywność muszkułów; staje się nieczułą na każdy szmer i na światło, traci zupełnie czucie, tak, że można tych chorych kłuć, piec i bić, a nie wywoła to najlżejszego poruszenia z ich strony. Jednem słowem, zmysły ich podlegają kompletnemu odrętwieniu. Francuzi nazwali taki stan „attaques de lethargie avec mort apparente" (atak letargiczny ze śmiercią pozorną).

W dwudziestu latach bieżącego stulecia zdarzył się we Wiedniu fakt, który z tematem, o którym mówimy, stoi w bezpośrednim związku. Panna M. J. cierpiąc na silny ból głowy, zapadła w taki stan etargiczny. Całe jej otoczenie miało ją już za umarłą. Najsławniejsi lekarze wiedeńscy przywołani do jej łoża, podzielali także to zdanie. Malfatti nadworny medyk księcia Reichstadzkiego i Standenheimer, chirurg cesarski, oświadczyli, że stan pacyentki jest w najwyższym stopniu niebezpiecznym, a słynny naówczas dr. Piotr Frank widział w nim nawet śmierć. A przecież panna J. po 36 godzinach takiego snu obudziła się zupełnie zdrowa.

Dziś znają lekarze tajemnicę takich wypadków. Wiedzą bowiem, że wielkie newrozy histeryi i neurastenii sprowadzają długosenność. Dziś nie potrzeba już konsylium u łoża takiego chorego, wystarczy jeden lekarz, który czeka cierpliwie, aż kurcz, który pozornie pozbawił pacyenta życia, sam ustąpi.

Rozmaite są rodzaje, albo raczej stopnie długosenności. Często występuje ona w formie łagodnej i zupełnie zbliżonej do naturalnego snu. Nazywamy to autohypnozą. Osoba chora na nerwy zasypia w ciągu dnia nawet i dwadzieścia razy, ale snem tak lekkim, że z łatwością da się obudzić, albo też budzi się sama po 20—30 minutach.

Z drugiej strony zdarzają się wypadki długosenności trwającej kilka tygodni albo nawet kilka miesięcy. Górnik Latus w Mysłowicach, o którym pisały niedawno dzienniki, spał $5^1/_2$ miesięcy, a zatem blisko pół roku.

Długosenność nie jest bynajmniej rzeczą nową. Już w starożytności zdarzała się ona, a w *Eneidzie* znajdujemy opis podobnego wypadku, ubranego naturalnie w kolory baśni przez poetę, który nie umiał sobie wytłómaczyć naturalnym sposobem takiego zjawiska.

W rezultacie powyższych uwag, dochodzimy do wniosku, że długosenność nerwowa nie jest jakąś osobną chorobą, tylko częściowym objawem wielkiej newrozy.

Dotąd uwzględnialiśmy głównie hysteryę i neurastenię, ale napady senne zdarzają się także czasami przy epilepsyi. I tak znaną jest rzeczą, że zwykły

epileptyczny kurcz kończy się często snem, trwającym jednę godzinę. U niektórych osób jest to wynikiem wyczerpania sił, u innych tylko dalszym ciągiem kurczu. Epileptyczny sen trwa jednak zwykle o wiele krócej, aniżeli sen czysto-nerwowy.

Nakoniec należy wspomnieć o jednym jeszcze rodzaju chorobliwego snu, a raczej tylko jego imitacyi. Jest to sen ludzi chorych umysłowo, a mianowicie chorych na jakieś przewidzenia. I tak bywają osoby, którym zdaje się, iż są umarłymi, leżą one na łóżku nieruchomo z zamkniętemi oczami, jakby śpiące i nie przyjmują żadnego pokarmu. Pewien taki chory pozostawał przez długi czas na klinice pod obserwacyą doktorów; przez 48 dni leżał on jak trup, a wiara jego w przywidzianą śmierć była tak silną, że nawet głód nie zdołał powołać do życia jego nerwów; musiano go zatem sztucznie żywić. Po 48 dniach wstał sam z łóżka, zupełnie niespodziewanie, ale przez kilka tygodni nie wymówił ani jednej sylaby.

Inni chorzy cierpią na halucynacye. Słyszą oni z daleka jakieś głosy, które ich wołają i wabią ku sobie. Nie śmieją jednak ruszyć się, gdyż każde najlżejsze poruszenie się (w ich mniemaniu) mogłoby wywołać straszne następstwa: zostaliby żywcem upieczeni. Całymi dniami leżą więc bez ruchu, udając śpiących, jakkolwiek wskutek ustawicznych halucynacyj cierpią właśnie na bezsenność. *(Przegląd.)*

DZIAŁ STATYSTYCZNY.

Z Krakowa. W miesiącu czerwcu umarło o 52 osób mniej aniżeli w poprzednim miesiącu. Umarło razem 267 osób, t. j. 41,5 według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców (49,7 z. m.), Bez obcych umarło 28,4 (31,1 z. m.). Chrześcijan umarło 45,7. starozakonnych 27,7. Ospa zaczęła tracić charakter nagminny, a częściej zaczęły się pojawiać: odra, płonica, dławiec i błonica. Zapalenie opon mózgo-rdzeniowych również o połowę rzadziej się pojawiało, aniżeli w poprzednim miesiącu.

Doniesiono o 44 przypadkach ospy (13 obcych), 19 odry (2 obcych), 34 płonicy (5 obcych), 27 dławca i błonicy (12 obcych), 14 duru brzusznego (4 obce), 2 duru osutkowego (obce), 1 czerwonki, 1 gorączki połogowej (obca), 3 róży (2 obce), 43 zapalenia opon mózgo-rdzeniowych (14 obcych), 1 choleryny (obcy).

Z chorób zakaźnych umarło 27,7% wszystkich zmarłych (35,1% z. m.). Z ospy umarło 13 osób (31 z. m.), z odry 2 (7 z. m.), 12 z płonicy (7 z. m.), 12 z dławca i błonicy (8 z. m.), 1 z duru brzusznego (3 z. m.), 1 z duru osutkowego (2 z. m.), 1 z czerwonki (3 z. m.), 1 z gorączki połogowej (2 z. m.), 28 z zapalenia opon mózgo-rdzeniowych (46 z. m.), 2 z róży, 1 z kiły.

Z gruźlicy umarło 36 osób, z zapalenia płuc 39, z zapalenia jelit 22 (7 z. m.).

Śmiercią gwałtowną umarło 5 osób: dziecko wypadło z okna, kobieta udusiła się rurką tchawiczą, udławił się aresztant, otruła się szwaczka, zastrzelił się powroźnik. **Dr. B.**

Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie od 23 kwietnia do 20 maja 1898 r. (Z biura sanitarnego c. k. Namiestnictwa).

Rodzaj choroby		Stwierdzona w	Ilość gmin epidemią dotkniętych	Ludność gmin epidemią dotkniętych	Chorych			Z tych								
					pozostało z poprz. okresu	przybyło	razem	zmarło			wyzdrowiało			leczy się		
								mężczyzn	kobiet	dzieci	mężczyzn	kobiet	dzieci	mężczyzn	kobiet	dzieci
Dur brzuszny		53 pow.	156	514·764	622	1365	1987	69	59	30	527	520	314	190	170	108
Dur osutkowy		28 pow.	59	336·994	212	479	691	18	22	6	193	150	93	89	89	31
Szkarlatyna		32 pow.	71	331·450	287	804	1091	3	6	173	53	66	502	22	22	244
Dyfterya i krup		10 pow.	16	258·537	27	74	101	—	—	38	3	9	38	—	—	13
Czerwonka		8 pow.	9	213·670	1	45	46	3	—	6	4	9	19	—	3	2
Odra		22 pow.	43	289·874	196	1077	1273	—	1	25	39	44	846	11	10	297
Koklusz		11 pow.	19	148·969	280	300	580	—	—	22	23	15	330	1	4	185
Jaglica (Trachoma)		1 pow.	1	173·34	12	—	12	—	—	—	5	—	—	7	—	—
Gorączka połogowa		2 pow.	2	74·810	—	2	2	4	2	—	—	2	—	—	—	—
Ospa	szczepionych	46 p.	289	734·167	393	1195	1588	16	31	61	267	315	482	98	119	199
	nieszczepion.				287	833	1120	30	38	226	74	84	331	40	64	233
	razem				680	2028	2708	46	96	287	341	399	813	138	183	432
Cholera azyatycka		2 p.	3	3·744	5	5	10	1	3	—	1	3	2	—	—	—

Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie od 21 maja do 17 czerwca 1893 r. (Z biura sanitarnego c. k. Namiestnictwa).

Rodzaj choroby	Stwierdzono w	gmin epidemią dotkniętych: Ilość	gmin epidemią dotkniętych: Ludność	Chorych: pozostało z poprz. okresu	Chorych: przybyło	Chorych: razem	Z tych zmarło: mężczyzn	zmarło: kobiet	zmarło: dzieci	wyzdrowiało: mężczyzn	wyzdrowiało: kobiet	wyzdrowiało: dzieci	leczy się: mężczyzn	leczy się: kobiet	leczy się: dzieci
Dur brzuszny	46 pow. oraz Lwowie i Krak.	112	583.184	468	584	1052	31	23	10	308	280	180	97	90	33
Dur osutkowy	21 pow.	49	319.517	209	380	589	19	16	6	177	166	92	57	42	14
Szkarlatyna	34 pow.	75	296.647	288	695	983	6	4	152	55	67	482	14	19	184
Dyfterya i krup	9 pow.	14	224.352	13	168	181	1	—	46	17	6	80	7	1	23
Czerwonka	4 pow.	6	207.313	5	19	24	2	—	3	2	4	13	—	—	—
Odra	15 pow.	66	278.945	318	1779	2097	—	—	35	76	84	1442	19	21	420
Koklusz	8 pow.	15	148.937	190	177	367	—	—	22	1	4	155	1	5	179
Jaglica (Trachoma)	1 pow.	1	17.334	7	—	7	—	—	—	4	—	—	3	—	—
Gorączka połogowa	w m. Lwowie i Krakowie	2	204.822	—	4	4	—	4	—	—	—	—	—	—	—
Influenca	2 pow.	5	4.734	10	34	44	—	—	3	10	14	17	—	—	—
Ospa wietrzna	4 p. oraz m. Krak.	8	84.906	36	19	55	—	—	—	2	1	50	—	—	2
Zap. opon mózgo-rdzen.	4 p. oraz m. Krak.	8	92.931	35	87	122	6	11	25	16	19	25	6	7	7
Zap. gruczołu przyuszn.	1 pow.	4	2.989	16	35	51	—	—	—	13	6	27	1	1	3
Ospa szczepionych	41 p. oraz Lwowie i Krak.	278	631.881	416	887	1303	14	21	44	220	291	449	54	5	115
Ospa nieszczepion.				337	628	965	16	25	184	59	77	372	28	46	158
Ospa razem				735	1515	2268	30	46	228	279	368	821	82	141	273
Cholera asiatica	w m. Lwowie i Krak.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Ze Lwowa. Stan zdrowotny w miesiącu czerwcu b. r. był bardzo pomyślny. Liczba chorych zmniejszyła się a cyfra śmiertelności bardzo niska i najmniejsza jaką od początku roku 1888 stwierdzono. Z chorób zakaźnych. nie panowała żadna nagminnie. zapalenia narządu oddechowego zmniejszyły się i tylko gruźlica wykazuje większą liczbę zmarłych.

We fizykacie zgłoszono szczepioną osobę obcą z ospą 1, z odrą 1, z krztuścem 6, z dyfteryą 12, z płonicą 17, z czerwonką 2, z tyfusem brzusznym 27, z tyfusem plamistym 3, z gorączką połogową 2 i z influencą 1. Lekarze miejscy leczyli 1219 chorych ubogich a z tych odesłali do szpitala 64 osób. Zaszczepili ospą ochronną 1041 osób.

Śmiertelność. W miesiącu czerwcu umarło 242 osób czyli na 1 rok i 1000 mieszkańców 21·9 a bez obcych 13·2. Według rodzaju chorób umarło z ospy i odry 0, z dyfteryi 6, z krztuśca 1, z tyfusu brzusznego 4, z czerwonki 1, z gruźlicy 79, z gorączki połogowej 2, z kiły 2, z innych chorób zakaźnych 1, z zapalenia płuc i opłucnej 29, z reszty chorób narządu oddechowego 6, z chorób układu nerwowego 3, z chorób narządu trawienia 19, z chorób narządu krążenia 14, z nowotworów 6, z braku sił żywotnych 6, z uwiądu starczego 14, śmiercią przypadkową 1, samobójczą 5, z innych przyczyn 43.

Samobójstw było 5 a mianowicie 4 przez strzał i 1 przez poderznięcie gardła; śmierć przypadkowa nastąpiła u morfinistki po zastrzyknięciu kokainy. **Dr. P.**

Ze Lwowa. Miesiąc lipiec zarówno jak i jego poprzednik czerwiec należał do bardzo pomyślnych pod względem zdrowotnym. Liczba chorych i zmarłych była mała. Oprócz większej liczby sporodycznych wypadków płonicy żadna inna choroba nie miała cechy nagminnej. Nie stwierdzono nawet zwykle w tym czasie panującej czerwonki, ani większej ilości ostrych zapaleń żołądka i kiszek.

We fizykacie zgłoszono szczepionych osób z ospą 1 (obca) i 1 nie szczepioną, chorych z dyfteryą i dławcem 6, z płonicą 36, z kokluszem 1, z czerwonką 1 (obcy) i z tyfusem brzusznym 14 (3 zamiejscowych.) Lekarze m. leczyli 1337 chorych ubogich, zaszczepili ospę ochronną 453 osób czyli razem w r. b. 2030 osób.

Śmiertelność. W miesiącu lipcu umarło 261 osób czyli na 1 rok i 1000 mieszkańców 21·8 a bez obcych 13·8. Według rodzaju chorób umarło z płonicy 7, z dyfteryi i dławca 1, z kokluszu 2, z tyfusu brzusznego 3, z gruźlicy 68, z innych chorób zakaźnych 1,

z zapalenia płuc i opłucnej 17, z reszty chorób narządu oddechowego 3, z chorób układu nerwowego 1, z chorób narządu trawienia 31, z chorób narządu krążenia 12, z nowotworów 10, z braku sił żywotnych 14, z uwiędu starczego 22, śmiercią przypadkową 4 (2 przez utonięcie, 1 przez upadnięcie z rusztowania i 1 upadnięcie ze schodów), śmiercią samobójczą 5 (4 przez strzał a 1 przez utopienie się) z innych przyczyn śmierci 59. *Dr. P.*

O drażliwości nerwowej, (neurastenii).

Prof. dr. M. Benedikt na zebraniu naukowem collegium lekarzy wiedeńskich, miał zajmujący odczyt z którego odpowiednie ustępy czytelnikom poniżej podajemy.

Co się tyczy przyczyn powstawania neurastenii, to jest ona chorobą prawie wyłącznie ludzi pracujących umysłowo, a w szczególności pojawia się najczęściej u ludzi przewrotnego usposobienia pod względem politycznym, jak nie mniej tam, gdzie nowoczesne życie handlowe, przemysłowe i zarobkowe nadmiernie wybujało, oraz gdzie nawyczki t. z. cywilizowanego świata i fałszywe wychowanie się wkradły. Dlatego lekarz powinien zdrowie i choroby ludzkie traktować ze stanowiska psycho-higijenicznego, a nie jedynie fizycznego, cielesnego, jeżeli rzeczywiście chce stanowczo ich rozwój powstrzymać, bo duch ma zawsze pewną władzę nad ciałem. Z drugiej strony my sami powinniśmy się starać: unikać wszelkich okazyj, które mogłyby kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób źle na nasze zdrowie oddziałać. Więc jeżeli zajmujemy się jaką sprawą lub jesteśmy na jakiem stanowisku, to powinniśmy je dłuższy czas zajmować, aby dać czas umysłowi do ochłonięcia z pierwszych wrażeń, jakim ulega wskutek znalezienia się wśród nowych warunków bytu, a dopiero później — po sprowadzeniu go do równowagi — zająć się na seryo sprawami nam poruczonemi; a wtedy możemy być pewni, że więcej zdziałamy i lepsze wyniki otrzymamy, niż w czasie krótkiego zajmowania się wśród wiru nowych wrażeń z otoczenia. Mamy tu na myśli kwestyę trwania mandatu poselskiego. Bardzo wiele — może nawet za wiele spieramy się, kto ma być posłem — a zdaniem naszem sprawa to zupełnie obojętna, czy nim zostanie Iks lub Ypsylon, postępowiec czy konserwatysta, bo każdy system polityczny ma swoje dobre i złe strony i po czasie musi się przeżyć; — raczej starajmy się doprowadzić do tego, aby ich mandat

trwał jak najdłużej, aby przez ten czas mogli nie tylko przyjść do równowagi umysłowej, ale zarazem zyskawszy ją, działać skutecznie i przynieść pożytek społeczeństwu, które w nich zaufanie złożyło. Społeczeństwo nie straci nic na zamianie nazwisk a zyska na czasie, rozumie, rutynie politycznej i skutecznej pracy — przedewszystkiem zaś zachowa zdrowie w całości, nie narażając go przy rzadkich zmianach i wyborach na szkodliwe wpływy wstrząśnień nerwowych.

Jako drugi przykład wadliwego i szkodliwego sposobu życia musimy podnieść tę okoliczność, że obecnie ludzie przyzwyczaili się nie spać w nocy — co począwszy od wieku młodzieńczego z każdym potem rokiem coraz częściej się pojawia, a co jest bardzo złem przyzwyczajeniem, gdyż wskutek tego powstaje agrypnia, która przy pomocy szkodliwych środków nasennych coraz bardziej się wzmaga i wywołuje złe następstwa.

Co się tyczy wychowania i rozwoju umysłowego, należy zauważyć, że spoczywa ono na fałszywej podstawie: iż młody człowiek musi się uczyć wszystkiego i znać wszystko t. j. każdą, nawet najmniejszą bagatelkę, jeżeli ta na to zasługuje. Powtarzamy — jest to fałszywe mniemanie, ponieważ, jak to już z natury ludzkiej wynika, człowiek powinien i musi uczyć i uczyć się przez całe życie tak, że jest wiecznym nauczycielem i uczniem. Inaczej bylibyśmy odrazu uczonymi i doskonałymi.

Wychowanie więc powinno kształcić i rozwijać zdolności wrodzone człowieka a przynajmniej ułatwić to zadanie odnośnym organom. Człowiek dobrze wychowany jest pilny i ochoczy do pracy i rzadko schodzi na bezdroża, ponieważ wychowanie dało mu pierwsze i nieprzeżyte podstawy wiedzy, jakoteż tę jasność i rzutkość umysłu, jakiej wymaga dalsze kształcenie się samodzielne w obranym zawodzie.

Uczeń musi przetrawić w swym duchowym żołądku wszystko, co wiąże się z jego studyami, choćby to było najtrudniejsze i najnieprzyjemniejsze. I na co? Czy sądzicie, że wiele z tego skorzysta? Jako żywo! On za kilka tygodni lub miesięcy to całkiem zapomni i może ani jednego szczególiku nie zatrzyma w pamięci, aby mógł z tej nadmiernej pracy odnieść jaki taki pożytek w swym zawodzie. Nie — on nawet tych szczegołów nie potrafi później razem zestawić. Więc pocóż pracuje tak bardzo? Po to jedynie, aby mógł zadosyć uczynić przepisom.

Cały ten system jest fałszywy, zły i prowadzi tylko do przeciążenia umysłu, skutkiem czego wyradza się u niejednego osłabienie

nerwowe i co zatem idzie, chorobliwa drażliwość — albo zaczyna kiełkować zarodek dla przyszłego życia.

Tasama wada studjów uniwersyteckich panuje też w systemie wychowania studentów szkół średnich; i dziwna rzecz, że nie zapobiega się jej tu przed czasem, lecz pomija się ją zupełnie. jeśli już nie całkiem na nią się godzi.

Zamiast zaprzestać wymagania wielowiedzy od studenta, zmusza się go z pominięciem jego woli do znajomości przeszłej kultury. życia, obyczajów — wymaga się niemal od niego, aby życie swe urządził na sposób którego z dawnych Rzymian lub Greków, zostawiając mu w tem najcięższą pracę t. j. dostrojenie tego życia do nowoczesnych wymagań. Czyż to ma racyę?

Ponieważ pojmujemy neurastenię, jako pewien stan psychiczny mający swą przyczynę w rozdrażnieniu umysłowem i wzburzeniach duszy, dlatego zupełnie jest zrozumiałem i naturalnem, że leczenie tej choroby powinno być głównie moralne t. j. skierowane więcej do duszy. W leczeniu tem zaś najważniejszą rzeczą, na którą lekarz powinien przedewszystkiem zwracać uwagę, jako na główną przyczynę owej drażliwości i osłabienia nerwowego, jest znużenie, dochodzące aż do wyczerpania — a które niestety, do niedawna jeszcze zaniedbywała medycyna, obałamucona jakimś dziwnym sceptycyzmem i apatyą. Ta kuracya moralna, jako najskuteczniejsza w cierpieniach nerwowych, powinna jednak być przedsiębraną z całą sumiennością i naukową znajomością rzeczy. Przedewszystkiem należy usunąć przyczyny wywołujące, a skutek pomyślny nastąpi — z tem większą pewnością, jeżeli lekarz zabrał się do kuracyi szybko i sumiennie ją prowadzi.

Takiemu choremu trzeba wytłómaczyć, że choroba jego polega nie na niezdolności do pracy, lecz na nadzwyczajnej drażliwości. Następnie należy polecić mu odpowiedni wypoczynek.

Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że bezwzględnej bezczynności neurastenik właściwie nigdy nie znosi, gdyż obudza ona w nim zwątpienie, przez co złe tylko się powiększa. Chory taki przeciwnie pragnie zawsze być czynnym, posiada niepohamowaną żądzę natężenia umysłu i co jest charakterystycznem, nie pojmuje w tem bynajmniej umiarkowania.

Z tego widać, że najlepszem lekarstwem dla takich jest nakłanianie ich do pracy, która najlepiej odpowiada ich charakterowi i upodobaniu. Więc piecucha trzeba napędzać do pracy fizycznej, która wiele ruchu wymaga — idealistę zaś i takiego. który zajmuje

się jednostajną pracą zawodową, do artystycznej albo literackiej. Jednym z najpożyteczniejszych w tem względzie środków jest zajęcie chorego jakiemi dowcipnemi a mądremi rzeczami; wtedy skutek nastąpi niechybnie — i co dziwnego, że tem pewniej może być spodziewany, z im większym — że tak powiem — fanatyzmem zabierze się lekarz do kuracyi — ale takiej, któraby w zupełności zajęła jego myślenie i czucie.

Ważnem jest przy tem, aby lekarz mógł nad chorym zapanować i całkiem zawładnąć jego duszą tak, aby chory prawie nie miał swej woli, lecz zawsze poddawał się lekarzowi, gdyż w tedy tenże będzie mógł skutecznie wpływać na niego, o ile chory będzie wypełniał jego rady. Więc można śmiało powiedzieć, że tutaj skuteczniejszem okazuje się często gburowate i szorstkie postępowanie.

Aby więc ta kuracya mogła przynieść polepszenie choremu, trzeba ją rozsądnie prowadzić, a szczególnie trzeba — ile możności — usunąć chorego od wszelkich wpływów, które mogłyby na niego działać szkodliwie. Z tego powodu kuracya taka powinna się odbywać na obczyźnie, gdzie chory czuje się zupełnie swobodnym, a nie w domu, w którym trudno mu się oderwać od rozmaitych stosunków i nawyczek, nieraz nawet może bardzo dla jego zdrowia szkodliwych.

Jeśli się to uda przeprowadzić, wtedy bardzo dobrze jest zajmować chorego ustawicznie (stale w pewnym okresie czasu) jakąś zabawą. Szczególniej odpowiedniemi do tego wydają nam się zabawy, które wymagają zręczności, oraz zabawy gimnastyczne, jak gra w bilard, kręgle itp., gdyż mają one to do siebie, że im dłużej się niemi zabawia, tem większego nabiera się do nich zamiłowania. i wtedy dopiero odczuwa się ich cały smak gdy się je doskonale rozumie i umie, jednem słowem, gdy się ma w nich pewną wprawę. Nie mniej dobremi są również gry w karty, jednak tylko te, które nie rozdrażniają umysłu — a główną ich zaletę stanowi to, że uczą uwagi i oryentowania się.

Co do zabaw w ogóle musimy jeszcze nadmienić, że ten nigdy nie wyczerpany i nieprzeżyty powab, jaki one mają z powodu swych różnych kombinacyj, podnosi i pobudza umysł do żywości, a prawa które je regulują, utrzymują go zawsze w równowadze i czuwają nad tem, aby czynność umysłu podczas tego nie przekroczyła granic umiarkowania — a więc nie dopuszczają nigdy znużenia, wyczerpania. Jak zapatrują się społeczeństwa na zabawy i jak wielką

wartość im przypisują w ekonomii życia, można doskonale poznać z przysłowia francuzkiego, które tak powiada: „Kto nie nauczył się w młodości bawić, ten ma smutną starość.“ — My zaś pozwolimy sobie do tego dodać, że kto z pracujących umysłowo nie przerywa sobie pracy zawodowej zabawą i twórczemu umysłowi nie pozwoli choćby na chwilę spocząć — zabawić się jaką rozrywką, ten wnet straci tę twórczość, znuży się a w następstwie tego stanie się niezdolnym do pracy, zgryźliwym i wreszcie neurastycznym — tak, jak n. p. Amerykanie. Gdyby ten naród zapatrywał się na Niemców i poświęcał ten czas na zabawy który spędza na pijatykach we święta i niedziele, byłby bez wątpienia zdrowszy i mniej nerwowy a za to więcej odporny na choroby nerwowe.

(C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

* **Cholera** szerzy się na południu Francyi, a obecnie ukazała się we Włoszech. Donoszą również o pojawianiu się epidemii w Siedmiogrodzie i na południu Węgier. Wzmogła się na Podolu rosyjskiem. Bardzo gwałtownie szerzy się w Arabii mianowicie w Dżeddach, w Mekce, dokąd ją zawlekli pielgrzymi mahometańscy z Jemenu, tudzież w niektórych miastach Turcyi azyatyckiej. Na Węgrzech pojawiła się także w komitecie marmaroskim w pobliżu granicy galicyjskiej między robotnikami zatrudnionymi przy budowie kolei z Szygetu do Woronianki. Na pierwsze o tem doniesienie, delegowało Namiestnictwo galicyjskie na węgierską granicę do Jabłonicy lekarza do rewizyj sanitarnej podróżnych przybywających z Węgier. Inspektor sanitarny dr. Lachowicz bawi w powiecie nadworniańskim. W dniach 4 i 5 b. m. wydarzyły się dwa podejrzane wypadki choroby u robotników; obaj chorzy zmarli a badanie wykazało cholerę azyatycką. Z tej przyczyny wysłało Namiestnictwo trzech lekarzy do powiatu nadworniańskiego dla nadzorowania stanu zdrowia publicznego i postarało się o wysłanie przez Towarzystwo czerwonego krzyża w Wiedniu trzech przenośnych baraków z całem urządzeniem szpitalnem. Przedsiębiorstwa budowy mają prócz tego 5 baraków szpitalnych i utrzymują trzech lekarzy wyłącznie dla swych robotników. Protomedyk dr. Merunowicz wyjechał na miejsce.

* **Międzynarodowa wystawa sposobów taniego żywienia** odbędzie się r. 1894 w Wiedniu, staraniem Towarzystwa stojącego pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda, a mającego za cel rozszerzanie wiadomości gospodarczych. Wystawa ma obejmować zakres taniego żywienia ludności, racyonalnego przygotowania pokarmów, i potrzebnych do tego sprzętów i naczyń, urządzeń technicznych a zarazem

okaże nowości w tym dziale. Dalszym działem ma być konkurencya piwa. Osobny oddział poświęcony jest żywieniu armii. Tutaj wystawione będę całe kolekcye artykułów potrzebnych dla ludzi i zwierząt w tym celu, aby dać sposobność wytwórcom zapoznania się z tymi artykułami i aby nawet właściciele drobnych posiadłości mogli brać udział w dostawach. Wystawione będą najnowsze urządzenia przyrządów do gotowania dla wojska, tak w koszarach jak i w polu, przyrządzanie konserw, zaopatrywanie w wodę itp. W trzeciej grupie połączone będą urządzenia higijeniczne i ratownictwo. Osobną grupę stanowić będzie sport w najrozleglejszem znaczeniu. Popularne wykłady i demonstracye wystawionych przyrządów urozmaicą i wyjaśnią wystawę. Biuro komitetu znajduje się w Wiedniu, I. Minoritenplatz 4.

* **Sacharyna.** Z rozbiorów chemicznych okazało się w Belgii, iż jest tam mało piw niezawierających sacharyny. Dlatego wydano rozporządzenie nakazujące nietylko browarom, ale i wszelkim lokalom sprzedaży, używać do oznaczania takich wyrobów zawierających sacharynę, napisów łatwo w oko wpadających; *produits saccharinés.*

* **Wazelina krajowa.** Prezes komisyi przemysłowej Tow. lek. krak. Prof. Dr. Korczyński przedstawił wazelinę wyrobu pp. Brunickiego i Jakubowskiego z Klęczan, wypróbowaną na klinikach i oddziałach szpitalnych krakowskich. Towarzystwo lekarskie uchwaliło polecać ten swojski wytwór.

* **Ludowe miejsca lecznicze.** W Zwickau w Saksonii utworzyło się pod protektoratem króla saskiego towarzystwo ku zakładaniu ludowych miejsc leczniczych dla chorób płucnych, które zamierza postawić pierwszy tego rodzaju zakład w Reiboldsgrün.

* **Izby lekarskie.** *W Krakowie:* Prezes prof. dr. Maciej Jakubowski, wiceprezes dr. Aureli Plech z Jarosławia, Prof. dr. Henryk Jordan, prof. dr. Józef Łazarski i dr. Stanisław Paszkowski.

We Lwowie: Prezes dr. Józef Rożański, wiceprezes dr. Leon Ziemiański z Przemyśla, dr. Edward Festenburg, dr. Hilary Schramm, dr. Michał Pluciński.

* **Świadectwo szczepienia.** Rada szkolna krajowa galicyjska rozporządziła, że począwszy od 1 września b. r. uczniowie szkół średnich mają przy zapisie do szkoły wykazywać się świadectwem szczepienia lub rewakcynacyi.

* **XI. Międzynarodowy kongres lekarski** odbyć się mający we wrześniu r. b. w Rzymie odroczony został do kwietnia 1894. z powodu niepomyślnych doniesień o stanie zdrowia publicznego w wielu państwach europejskich.

* **Ospa.** W r. 1891 zmarło w cesarstwie niemieckiem 40 osób na ospę, z tych jednak 6 było poddanych rosyjskich, tak że na ludność Niemiec przypada tylko 34 przypadków śmierci. W ogólności przypadki śmierci z ospy widziano tylko u nieszczepionych lub szczepionych tylko raz bez skutku.

* **Śmiertelność w armii austro-węgierskiej** za 1871 : 13·4, 1872 : 14·7, 1873 (cholera) 15·8, 1874 : 11·8, następnie zmniejszała się ciągle śmiertelność do r. 1878 i 1879, w których podniosła się

z powodu zajęcia Bośni i powstania w Dalmacyi do 12·4, w r. 1880 wynosiła 8·9 a odtąd zmniejszała się prawie ciągle i doszła w r. 1889 do 4·5.

* **Epidemja duru brzusznego** wybuchła w koszarach monachijskich; od 20 maja wydarzyło się 250 wypadków a z tych 7 zakończyło się śmiercią. Uderzającem jest, iż epidemja dotknęła tylko żołnierzy z jednego pułku i to pobierających jadło ze wspólnej, zresztą bardzo wzorowo urządzonej kuchni, nie wystąpiła zaś ani u żołnierzy innych pułków ani u podoficerów żonatych tego samego pułku, jadających osobno ze swemi rodzinami. Ponieważ wszyscy żołnierze tych koszar używają tejsamej wody a żywność zakupują z tychże samych źródeł, przeto epidemja ta jest zagadkowa. Pierwotne przypuszczenie, iż przyczyną jej mogły być konserwy jarzyn, upadło wobec tego, iż żołnierze innych pułków używają konserw z tejżesamej fabryki, i że do sporządzenia ich, potrzeba ciepła wrzącej wody, wiadomo zaś że laseczniki durowe giną już w ciepłocie 60—70° C.

* **Etyologia influency.** Influencę uznano już oddawna za chorobę zaraźliwą, przyrzutu jednak dotychczas nie wykryto. Epidemia panująca w listopadzie 1891 rozszerzająca się znacznie w Niemczech podała sposobność do badania tej choroby w zakładzie dla chorób zakaźnych w Berlinie. W plwocinach jest przyrzut influency w postaci małego nieruchomego laseczníka. Plwociny w wilgoci utrzymują przyrzut najdłużej do 14 dni.

* **VII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich** odbędzie się we Lwowie w dniach od 18 do 21 lipca 1894. Pierwotnie wybrano Poznań na miejsce zjazdu, skoro jednak w tym roku odbyć się ma we Lwowie krajowa wystawa powszechna, za zgodą lekarzy wielkopolskich miejscem Zjazdu będzie Lwów. Na razie utworzono 14 sekcyj.

* **Galic. Zakład głuchoniemych.** We Lwowie odbył się popis doroczny tego zakładu, który pod kierownictwem rektora ks. Pogonowskiego oddaje wielkie przysługi krajowi. Publiczność zebrała się dość licznie. Z rozdanego sprawozdania wyjmujemy następujące dane:

„Rok szkolny 1892/93 rozpoczął się 10 września 1892. W zakładzie było w r. b. umieszczonych dzieci 74. Z podań, których wpłynęło 65 uwzględniono zaledwie 18, głównie dla braku miejsca i odpowiednich funduszów.

Tylko szczególniejszej pieczowiłowitości dyrekcyi zawdzięczać należy, że umiała jakoś pogodzić brak miejsca z higijeną i na własną odpowiedzialność przyjęła więcej dzieci, niżli to było w projekcie.

Tak dalej jednak pozostać nie mogło, wiecznie z ciasnotą i brakiem miejsca walczyć już trudno było, zwłaszcza jeźli chodziło o to, aby zakład mógł spełnić piękne zadanie na się włożone i nie zawieść oczekiwań, jakich od niego spodziewać się można. Postanowiła więc dyrekcya wreszcie gmach dla głuchoniemych nieco rozszerzyć, mając nadzieję, że i społeczeństwo okazujące tyle ofiarności tam, gdzie chodzi o dobro ludzkości, nie zechce się cofnąć przed najmniejszą bodaj ofiarą dla tych najnieszczęśliwszych istot pod słońcem. Rekonstrukcya kosztować ma 15·000 zł., na to uchwalił sejm 4·400 zł. Dyrekcya posta-

nowiła rozesłać odezwę; w której między innemi pisze: „Zakład lwowski dla głuchoniemych jedyny w kraju naszym założony w r. 1838 datkami fundatorów wzrósł obecnie do cyfry 74, a mianowicie: 35 dziewcząt, a 40 chłopców w wieku od 8 do 16 lat. Rok rocznie odmawia się znaczej liczbie proszących o przyjęcie do zakładu z tej jedynie przyczyny, że niema miejsca na pomieszczenie, nie mówiąc już o braku funduszów na utrzymanie większej ilości dzieci. Sale sypialne są zapchane łóżkami, pokój jadalny z wielką trudnością i niewygodą mieści dotychczasową liczbę wychowanków, a nie ma też dostatecznej liczby klas, w którychby dzieci nauki bez przeszkody pobierać mogły, tak dalece, że w jednej obszerniejszej sali równocześnie dwie klasy pobierają naukę. Brak najskromniejszej łazienki, w którejby dzieci, każde przynajmniej raz na tydzień, wykąpać można (a to są dzieci po większej części chorowite). Nadto jedna zewnętrzna ściana grozi zawaleniem i już drugi rok stoi podparta belkami. Konieczna zachodzi potrzeba nowej studni, gdyż ta, która dotąd była, jest zepsutą, nie daje dobrej i dostatecznej ilości wody, a przez całą obecną zimę zmuszony zakład dowozić znacznym kosztem dobrą wodę z odległych studzien. Wychodki dawnej konstrukcyi ziejące wonią zatrutą i zawilgacające tylne ściany, muszą być koniecznie zastąpione innymi. Nadto kanał odprowadzający ścieki do głównego kanału musi być koniecznie betonowany. W końcu i dach na skrzydłach domu musi być ogniotrwałym materyałem pokryty. Szczęściem zakład ominęła epidemia duru.

W takich stosunkach widzi się dyrekcya zmuszoną przystąpić: 1) do przebudowania czterech sal, 2) do urządzenia stosownych klas, 3) do rozszerzenia jadalni, 4) do rekonstrukcyi wychodków, 5) do przebudowania studni, co już rozpoczęto, 6) do pokrycia dachu, 7) do przebudowania kanału ściekowego.

Koszta robót wymagają kwoty około 15·000 zł. Na to wszystko posiada zakład kwotę 4·800 zł., którą Wydział kraj. wskutek uchwał Sejmu na pokrycie dachu ogniotrwałym materyałem przeznaczył. O resztę, to jest około 11·000 zł. odwołuje się do ofiarodawców. Datki nadesłać można na ręce dyrektora księdza kanonika Andrzeja Mazuraka, lub na ręce zarządu zakładu głuchoniemych we Lwowie“.

Popis świadczył o usilnych staraniach grona nauczycielskiego uwieńczonych prawdziwem powodzeniem. Bardzo dobrze przedstawiły się także roboty ręczne dziewczątek i wyroby warstatu szewskiego i krawieckiego, które figurować będą także na przyszłorocznej wystawie krajowej.

Majątek towarzystwa wynosi 181.692 zł. 76 ct.

* **Kurs opatrywania chorych.** Rozszerzono nad miarę zakres wykształcenia niewieściego, wtłaczając w umysł dziewczynek mnóstwo wiadomości, których z czasem, jako niepotrzebnego balastu, pozbywać im się wypadnie. A tym czasem zdawać by się mogło, iż je wyłącznie na nauczycielki, nie na przyszłe matki i gospodynie domu wychowują, zaczem pod wielu ważnymi względami wchodzą one w życie bezbronne, a raczej bezradne. Do owych niedostatków w wychowaniu

należy niewątpliwie brak obeznania z pierwszymi środkami ratunku, w razie nagłej choroby lub wypadku, brak wprawy w opatrywaniu rannych, w chodzeniu około chorych. Doniosły to w późniejszem życiu ubytek, zwłaszcza dla osób przeznaczonych aby żyć na wsi, zdala od pomocy lekarskiej, którą zastąpić na razie może i powinna dobra pani, matka nietylko własnych dzieci, lecz i czeladki swojej. Po wszystkich miastach Europy powstają już ambulatorya, przy których można się wprawiać w doraźnej posłudze i opatrunkach. Otóż i Kraków pragnie ten piękny naśladować przykład. Z dniem 1 grudnia b. r. doczekamy się podobnej instytucyi, przydzielonej do zakładu Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu. Tam każdego dnia w tygodniu z wyjątkiem niedzieli, od godziny 10-ej do 11-ej, Dr. Bossowski otworzy praktyczny kurs opatrunku i ratunku, dla pań pragnących się wyćwiczyć w służbie chorych i rannych, oraz żądnych dołączyć pewną umiejętność do swego poświęcenia. Kilka guldenów miesięcznej opłaty na materyał opatrunkowy jedynym kosztem tego dobroczynnego a bezinteresownego kursu, z którego niewątpliwie wiele osób u nas skorzystać zechce. Wyższe studya lekarskie nie zdają nam się odpowiadać ani zdolnościom, ani siłom, ani przeznaczeniu kobiety, ale natomiast lekka jej ręka, delikatne palce, przyrodzona zręczność jak wraz się nadają do kojącej i gojącej służby przy rannych. A nadto przypomnieć się godzi słowa jednego z największych lekarzy przeszłości, który rad powtarzał, iż po doświadczeniach długiego żywota i zawodu, zwątpić mu przyszło o skuteczności wszystkich bodaj leków, zwyjątkiem jednego tylko balsamu dobroci kobiecej.

* **Baraki Döcker'a.** Przedstawiciele przedsiębiorców baraków tych, które na wystawach higijenicznych w Berlinie i w Antwerpii zyskały niegdyś uznanie, zaprodukowali w tych dniach lazarety swoje w Warszawie na gruncie szpitala ujazdowskiego i szpitala Dzieciątka Jezus. W tym ostatnim zakładzie komisya miała sobie poleconem złożenie opinii o użyteczności baraków. Złożono szpitalik na łóżek 24 z gabinetem lekarskim i kuchenką. Wiadomo, że barak Döcker'a składa się z tektury powleczonej olejną farbą. Podłoga i okna z drzewa. Wentylacya odbywa się po części pod podłogą, gdyż belki stanowiące podwaliny pozostawiają przestrzeń wolną komunikującą się z powietrzem zewnętrznem, poczęści zaś zapomocą oberlichtów. Do ogrzewania służy piecyk żelazny. Klozety przenośne. Ustawienie baraku na 24 łóżek wymaga około dnia czasu. Komfort jest większy niż w innych przenośnych barakach i w ogóle bardzo zadawalniający. Według poczynionych w Niemczech obserwacyj, ciepłota w zimie może być w baraku Döcker'a utrzymywana około 14° C. przy silnych mrozach. To są dodatnie strony baraku. Co do trwałości nie sądzimy, aby takowa odpowiadać mogła komfortowi i jak długo trwałyby w całości ściany, dach itp. przy przewożeniu, ustawianiu wreszcie pod wpływem śniegów i deszczy naszych, przy obsłudze często zbyt skrupulatnie unikającej uszkodzeń, jak długo niepaczyłyby się deski podłogi, — są to pytania, na które odpowiedź nie tyle w opisach ile w doświadczeniu znaleść się winna.

* **Z dziedziny zafałszowań.** Crispo zakomunikował na posiedzeniu chemików belgijskich spostrzeżenia swe nad nowym rodzajem zafałszowań ciasta, a mianowicie iż dla nadania lekkości i łagodności smaku dodają piekarze do ciast wykwintnych, biszkoptów, pierników nieco mydła.

Na wielką skalę odbywa się fałszowanie produktów spożywczych w Ameryce. W stanie Massachueetts z 1280 próbek nadesłanych do zbadania w 309 wypadkach produkty były zafałszowane lub w ogóle niezdatne do użycia.

(*Rèvue intern. des falsificat. Kwiecień, 1893*).

* **Zabawy szkolne.** G. Amstrong miał niezmiernie ciekawy odczyt na posiedzeniu stowarzyszenia lekarzy szkolnych w Londynie, zaznaczając mianowicie konieczność wprowadzenia obowiązkowych gier dla młodzieży szkolnej. Przytem, zdaniem autora, każdy uczeń wstępujący do szkół powinien być pod względem fizycznym najszczegółowiej zbadany i opisany w taki sposób, jak to się praktykuje w towarzystwach ubezpieczeń na życie. Do gier wspólnych uczniowie powinni być następnie stosownie do budowy i wytrzymałości fizycznej segregowani na kategorye, aby uniknąć znużenia zbytecznego i przykrości wynikających z szyderstwa towarzyszy.

(*The Brit med. Journ, czerwiec, 1893*).

* **O sposobach zabezpieczania niebezpiecznych urządzeń w przedsiębiorstwach rolniczych.** Taki tytuł nosi bardzo pożyteczna dla rolników rozprawa, rodzaj krótkiego a wyczerpującego podręcznika, napisanego przez inspektora przemysłowego p. Nawratila i ilustrowanego wielu rycinami, które bardzo ułatwiają zrozumienie rad praktycznych, dawanych przez autora celem uniknienia nieszczęśliwych wypadków przy wszelkich maszynach rolniczych. P. Nawratil napisał ten podręcznik na życzenie lwowskiego Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, a wszystkie koszta wydawnicze poniosło zasłużone Towarzystwo Politechniczne.

W podręczniku podane jest tylko to, co do wiadomości rolnika, dozorców i robotników niezbędnie jest potrzebne, a jest tak przedstawione, ażeby każdy z nich łatwo mógł zrozumieć i wiedzieć co powinien uczynić i czego powinien się wystrzegać. Przez dokładne zastósowanie się do tych przepisów i wskazówek, nieszczęśliwy wypadek przy obsłudze maszyn rolniczych nie może się wydarzyć.

Idzie o to, ażeby rolników zachęcić do tego, aby z szlachetnych pobudek czynili zawsze zadość temu, co dla bezpieczeństwa robotnika rolniczego jest potrzebne, aby ci ostatni przez wypadek nie tracili bezpotrzebnie życia, albo nie stawali się kalekami niezdolnymi do zarabiania.

Nieszczęśliwe wypadki w rolniczych przedsiębiorstwach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia robotników od wypadków, wykazują dotychczas największą cyfrę, a wydarzają się prawie zawsze w skutek braku ochronnych przyrządów. Nie wynika to z pewnością ze złej woli właścicieli niebezpiecznych urządzeń, ale poprostu stąd, że niewiedząc jak zabezpieczyć niebezpieczne urządzenie, albo ich wcale nie zabezpie-

czają, albo zabezpieczają niedostatecznie. Ochronne przyrządy u rolniczych urządzeń (lokomobil, kieratów, młocarek, sieczkarek, krajarek, pił do rznięcia opałowego drzewa itp.) nie narażą właściciela na własny wydatek, a przyniosą mu to wielkie zadowolnienie, że w jego przedsiębiorstwie człowiek, najczęściej ojciec rodziny nie może ani utracić życia, ani też zostać kaleką niezdolnym do utrzymania siebie i rodziny.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby w naszych szkołach rolniczych zwracano pilnie uwagę uczniów na niezbędną potrzebę ochronnych przyrządów u maszyn rolniczych i zaznajamiano ich dokładnie z tem wszystkiem, co u rolniczych urządzeń jest niebezpieczne i jak one powinno być zabezpieczone. Spodziewamy się także, że przyszłoroczna krajowa wystawa popisze się maszynami i urządzeniami rolniczemi, uzbrojonemi w dobre ochronne przyrządy.

* **Ilość niezdolnych do służby wojskowej** zwiększa się ogromnie co roku we wszystkich prawie europejskich państwach. Obecnie zwraca na to uwagę pismo wojskowe *Progrés militaire*, rozpatrując uchwalone w Niemczech powiększenie armii. We Francyi, w stosunku do ludności powinno być rok rocznie przeszło 300.000 popisowych, tyleż w Niemczech, a we Włoszech 183.000. W roku 1891 wybrano z tej liczby zdatnych do służby w pierwszem z tych państw 271.500, w drugiem 204.000, a w trzeciem 169.000. W roku zaś 1892 było już zdatnych we Francyi tylko 251.541, w Niemczech 184.490, a we Włoszech 128.000. Takie zmniejszanie się liczby rekrutów, odpowiadających wymaganiom coraz skromniejszym jest stałe z roku na rok w całej Europie. *Progrés militaire* tłómaczy ten objaw ogólnym w Europie upadkiem moralności, niezmiernie licznymi rozwodami, które zwiększają liczbę dzieci niemających rodziców, a więc żyjących byle jak, wreszcie tem, że lud wszędzie odżywia się coraz gorzej; kobiety, pracujące w fabrykach od lat bardzo młodych, nie są dość silnemi matkami, a ojcowie, spędzający połowę życia w szynkowniach, dzieciom oddają wszystkie nabyte organiczne wady. Co roku rodzi się we Francyi, średnio biorąc 43.000 martwych niemowląt, co dowodzi, że zdrowie rodziców dobrem nie jest, a skoro tak, to i całe młode pokolenie składa się mniej więcej z cherlaków. Nie z żadnych etycznych względów, ale jedynie dlatego, aby Francyi nie zabrakło rekrutów domaga się *Progrés militaire* utrudnienia rozwodów, usunięcia z fabryk kobiet i dzieci, święcenia wszystkich dni świątecznych, aby odpoczynek dla ciała i ducha był jak najczęstszy, wreszcie szkół takich, któreby mniej męczyły dziecinne głowy formułkami naukowemi, za to lepiej kształciły charaktery. Być może, że czego daremnie dopominają się z dawna katolicy i uzyskać nie mogą jedynie dlatego, iż są obrońcami reguł życiowych, ustanowionych przez Kościół, tego dobiją się militarzyści przemawiający w interesie wojskowym.

* **W Jarosławiu, w Radymnie i Sieniawie,** pozamykano kilka fabryk wody sodowej, a w szczególności te, w ktorych wyrabiano tak zwany „Krachel" t. j. butelki napełnione wodą zabarwioną, zawierająca szkodliwe zdrowiu składniki.

* **Ministerstwo** spraw węwnętrznych w Wiedniu wydało do wszystkich politycznych władz krajowych pod dniem 6 sierpnia okólnik w sprawie zapobiegania cholerze, w którym powołując się na rozporządzenia dbwniej w tym przedmiocie wydane ponownie poleca wszystkim czynnikom powołanym do czuwania nad zdrowiem publicznem, baczyć na wszystko co jest potrzebne do ratunku osób zapadłych na cholerę i do zapobiegania szerzeniu się epidemii a nie zapomina nawet o zapewnieniu sobie z góry zawodowej znajomości rzeczy i pomocy ze strony bakteryologów.

* **Dr. Charkot** znakomity lekarz chorób nerwowych i autor wielu cennych prac w tym zakresie, umarł w dniu 16 b. m. w Paryżu.

OGŁOSZENIA.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia.
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Prof. Dr. H. Jordan.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.